

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Kryzys w Polsce
- * Chory system - kapitalizm 2013
- * 80. rocznica dojścia Hitlera do władzy
- * Indie - protesty po gwałcie w Delhi
- * Fiat Tychy - o międzynarodową solidarność pracowniczą
- * Mity globalizacji
- * STOP podwyżkom cen biletów

Styczeń 2013

Nr 157 (210)

Cena: 2 zł

STRAJK GENERALNY NA ŚLĄSKU

Przekształcić strajk śląski w ogólnokrajowy



Kryzys w Polsce

Fakty o „zielonej wyspie”

Słowo „kryzys” to obecnie jedno z najczęściej powtarzanych słów. Słyszymy ciągle o kryzysie światowej gospodarki, kryzysie w strefie euro, kryzysie na południu Europy, itd. O kryzysie w Polsce też czasem słyszymy, ale politycy wolą używać słowa „spowolnienie”. Niestety, w naszym kraju możemy mówić o kryzysie, i to poważnym, w wielu dziedzinach życia. Opublikowane niedawno dane Głównego Urzędu Statystycznego na temat bezrobocia i rozszerzającej się nędzy nie pozostawiają wątpliwości. A to nie wszystko. Kryzys już dotarł do „zielonej wyspy”. Poniższe dane powinny dać do myślenia.

Bezrobocie

We wrześniu oficjalna stopa bezrobocia wyniosła według GUS 12,4%, co oznacza, że 1.979 tys. osób pozostawało bez pracy. Są to oczywiście tylko ci zarejestrowani w Urzędach Pracy. Ale i tak liczba ta jest największa od 4 lat. We wrześniu 2008 roku, kiedy rozpoczął się kryzys na rynkach światowych, zarejestrowanych było „zaledwie” 1.473 tys. ludzi. Jak łatwo policzyć przez cztery lata przybyło ponad pół miliona bezrobotnych! I wciąż przybywa – w listopadzie było ich już ponad dwa miliony, a dokładnie 2.058 tys., czyli 12,9%. W zastraszającym tempie rośnie bezrobocie wśród osób do 30 roku życia. O ile w 2008 r. stopa bezrobocia wśród młodych wynosiła 16,1%, to obecnie jest na poziomie 27,5%. Bez pracy pozostaje ponad 700 tysięcy młodych mieszkańców III RP. Od początku kryzysu światowego (2008 rok) bezrobocie rośnie nieustannie i z każdym rokiem jest coraz wyższe.

Bezrobocie wśród ludności aktywnej zawodowo

2008 (początek kryzysu)	stopa 8,9%	1.473,8
2009	stopa 10,9%	1.744,3
2010	stopa 11,5%	1.818,6
2011	stopa 11,8%	1.876,6
2012 (wrzesień)	stopa 12,4%	1.979 tys



28.12.2012 Wrocław. Protest przeciwko podwyżkom opłat za śmieci.

Płace

Według portalu wynagrodzenia.pl **średnie wynagrodzenie** za wrzesień 2012 wynosiło 3641 zł. Dane te nie odbiegają zbytnio od danych GUS dotyczących przedsiębiorstw. Według tej instytucji nawet w województwie warmińsko-mazurskim, gdzie bez pracy jest co piąty mieszkaniec (19,5%), średnia płaca wynosi 3395 zł.

Tymczasem **płaca minimalna** to od stycznia tego roku 1500 zł brutto, czyli 1111 zł na rękę. A według Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej równość płacy minimalnej zarabia co trzeci pracujący w Polsce. Wiadomo zaś powszechnie, że mnóstwo ludzi pracuje za jeszcze mniej - na czarno. Jak to więc możliwe, że w kraju w którym jest 2 miliony bezrobotnych, ponad 2,5 miliona ludzi żyje poniżej minimum egzystencji, a ponad 4,7 mln osób pracuje za ok. 1000 złotych, to „średnie wynagrodzenie” jest na poziomie 3600 zł?

Jak, skoro dla większości ludzi w tym kraju taka „średnia” płaca to nierealne marzenie?

Nędza („strefa ubóstwa”)

Tam gdzie rośnie bezrobocie tam wzrasta i nędza. Wie to nawet dziecko. Ale raczej mało osób zdaje sobie sprawę w jakim tempie wzrasta nędza w Polsce. Zwłaszcza, że dane te, chociaż ogólnie dostępne, nie są zbyt atrakcyjne dla mediów. Tymczasem dane na temat ubóstwa są porażające. W ciągu roku przybyło około 400 tysięcy osób żyjących poniżej minimum egzystencji. Ten próg to od 334 zł miesięcznie na osobę (dla czteroosobowej rodziny, w modelu 2+2) do 495 zł dla jednoosobowego gospodarstwa domowego. Obecnie ludzie wegetujących za takie pieniądze jest Polsce ok. 2 miliony i 600 tysięcy!! Najgorzej radzą sobie oczywiście ci najbiedsi. „Według ubiegłorocznych danych OECD średnio kilkanaście procent seniorów żyje w naszym kraju gorzej niż skromnie”.

Przy czym, jak podaje GUS, już „W 2011 roku zanotowano zwiększenie się zagrożenia ubóstwem skrajnym w niemal wszystkich grupach gospodarstw domowych.” W tym roku jest, niestety, jeszcze gorzej. I jak mówi ten sam raport GUS: „ekstremalnej biedy przybyło po pięciu latach jej spadku”.

Liczba ludzi żyjących poniżej minimum egzystencji:

2011 – 5,7% - ok. 2,2 mln
2012 – 6,7% - ok. 2,6 mln



06.12.2012 Warszawa. Związkowcy z Lublina protestują przeciw umowom śmieciowym (patrz s. 9).

Milionerzy

O ile miliony pracujących ludzi „zaniżają” średnie wynagrodzenie, to garstka bardzo bogatych podwyższa tę średnią do kwoty oderwanej od rzeczywistości. Nie wszystkim źle się dzieje.

Na przykład majątek Jana Kulczyka wynosi blisko 9 miliardów złotych i wzrósł od zeszłego roku o 20,3%! Podobnie ma się Zygmunt Solorz-Żak: jego aktywa wzrosły od zeszłego roku o 18% i wynoszą obecnie 8,5 miliarda złotych! (Dane za Forbes z listy 100 najbogatszych Polaków). Według portalu *ekonomia24.pl* od zeszłego roku przybyło nam 1579 milionerów. A perspektywa dla bogatych jest naprawdę obiecująca. Według raportu przygotowanego przez znaną instytucję finansową, Credit Suisse, do roku 2017 liczba milionerów wzrośnie o 105 procent, do 78 tysięcy.

Jak więc widać o ile dla milionów pracowników przewidziane są jedynie głodowe pensje, długi i brak perspektyw to dla kilkudziesięcioletniej „elity” życie toczy się „jak w Madrycie”. Na majątek Kulczyka człowiek zarabiający równowartość płacy minimalnej musiałby pracować do końca świata, czyli jakieś 667 tysięcy lat! A licząc inaczej Kulczyk ma tyle szmalu, ile 667 tysięcy ludzi zarabia przez rok. I na pewno mu nie starczy.

Obawa rządzących przed śląskim strajkiem generalnym

Zapowiedziany na luty śląski strajk generalny może stać się punktem zapalnym inspirującym pracowników w całym kraju. Tego obawiają się rządzący.

Mimo niskiego poziomu walki pracowniczej w dzisiejszej Polsce widzimy, że klasa rządząca i jej medialne rozgłośnie zdają sobie sprawę z potęgi strajków. Dobrze wiedzą, że w obecnych czasach niezadowolone pracowników może doprowadzić do wybuchu akcji strajkowej w całym kraju. Przykłady innych państw europejskich pokazują, jak szybko może powstać i rozprzestrzenić się fala strajków.

Potencjalna potęga pracowników powoduje, że czasami wystarczy nawet możliwość strajku, by politycy się ugięli.

27 lipca 2005 r., gdy górnicy starli się z policją przed Sejmem broniąc do-

tych czasowych zasad przechodzenia na emeryturę, posłowie od razu ulegli i dzień później przyjęli specjalną ustawę. Strach przed strajkiem górniczym doprowadził do tego błyskawicznego przyspieszenia procedury parlamentarnej. Ostatnio, 11 maja ubiegłego roku, ta sama obawa spowodowała, że policja nie stosowała tzw. środków przymusu bezpośredniego, kiedy trzy tysiące związkowców z NSZZ "Solidarność" oblegało Sejm. Posłowie zostali "uwięzieni" na parę godzin, ale decydenci uważali – z ich punktu widzenia słusznie – że lepsze to niż strajk przeciw „ustawie 67” wydłużającej wiek emerytalny.



Grudniowy szczyt Unii Europejskiej w Brukseli. UE wciąż w kryzysie, a Tusk namawia do przyjęcia euro.

“Zakład znajduje się w dobrej kondycji. Cały czas mamy pracę i zlecenia, a mimo to nasi pracownicy zdecydowali, że przystąpią do strajku solidarnościowego. Jestem zadowolona z takiego wyniku referendum” - mówi Magdalena Rosa, przewodnicząca “Solidarności” w spółce Saia-Burgess Poland.

Kluczem do sukcesu jest jak największy udział szeregowych związkowców w organizowaniu tego strajku w każdym zakładzie. Widać, że większość pracowników jest gotowa strajkować. Nie ma powodów, by sądzić, że inaczej jest w reszcie kraju. Trzeba naciskać na liderów wszystkich central, by regionalny strajk generalny stał się ogólnokrajowy.

To jedyny sposób na pokonanie Tuska.

Str. 3: Andrzej Żebrowski

Chory system

“To nie będzie łatwy rok. Żaden z problemów, z którymi boryka się światowa gospodarka, nie zostanie rozwiązany.”

“Dla Polski będzie to najtrudniejszy rok od wejścia do Unii.” (wyborcza.pl 28 grudnia)

Twardogłowy neoliberalny dziennikarz – Witold Gadomski z *Gazety Wyborczej* – nie jest ulubionym “myślicielem” Pracowniczej Demokracji. Jednak jego zacytowane prognozy na rok 2013 wydają się trafne.

Oczywiście dla Gadomskiego problemy gospodarki polskiej wynikają z braku większego zasięgu komercjalizacji, prywatyzacji i cięć socjalnych. Deklaruje więc, że w przyszłym roku “ujawnią się winy zaniechanych reform”.

Pracownicza Demokracja widzi sprawę inaczej. Podstawową przyczyną tego, że światowa gospodarka nie może odzyskać zdrowia, jest zbyt niska stopa zysku w najbardziej rozwiniętych gospodarkach świata. Wynika to z konkurencyjnego charakteru systemu, który prowadzi do nadmiernych inwestycji w martwy kapitał w stosunku do żywej ludzkiej pracy będącej źródłem zysków. W następstwie tego widzimy niechęć kapitalistów do inwestowania.

Najważniejszy przykład dotyczy najpotężniejszej gospodarki świata: w USA, na koniec trzeciego kwartału 2012 r. niefinansowe korporacje (czyli nie banki, nie firmy ubezpieczeniowe) posiadały 1,8 bilionów dolarów w gotówce, obligacjach i innych płynnych aktywach (wg amerykańskiego ekonomisty Douga Henwooda). I tylko w małym stopniu chcą inwestować te dolary w przedsięwzięcia, które zatrudniają pracowników.

Wzrastająca nędza nie tylko w krajach jak Polska (patrz s. 2), ale także w najbogatszych krajach świata, jest wystarczającym powodem, by być przeciwnikiem kapitalizmu. Jeśli dodać fakt, że kapitalistom nie opłaca się inwestowanie to mamy przed sobą niewiarygodny wyraz niewydolności i irracjonalności ich systemu.

Jeśli kapitaliści mogą powstrzymać się od inwestowania – innymi słowy dokonać strajku inwestycyjnego – to my możemy i powinniśmy powstrzymać się od pracy – czyli strajkować, by osiągnąć swoje cele.

Medialne milczenie

Główne media, będące własnością albo państwa albo miliarderów, działają ostrożnie, by nie podsycać atmosfery walki pracowniczej. Regularni widzowie programów informacyjnych mogą nie wiedzieć, że na Śląsku trwa kampania związkowa na rzecz strajku generalnego.

Czy ponad 90-procentowe wyniki za strajkiem w referendum nie zasługują na uwagę “Wiadomości” TVP, “Wydarzeń” Polsatu czy “Faktów” TVN?

Gdy kilka tysięcy związkowców wszystkich central (patrz s. 9) demonstrowało przed Śląskim Urzędem Wojewódzkim w Katowicach, protest ten również został zignorowany.

Jednak świat mediów nie jest tak wszechogarniający, jak uważają niektórzy politycy i komentatorzy. Telewizja nie reklamuje strajku, ale pracownicy i tak chcą strajkować.

Przedstawiamy obok niektóre wyniki zakładowych referendów strajkowych na Śląsku.

Istotne jest, że dobre wyniki głosowań odnotowano nawet w zakładach, które nie są bezpośrednio zagrożone zwolnieniami.

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego

23 października związkowcy z największych central związkowych w naszym regionie: NSZZ Solidarność, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i WZZ Sierpień 80 powołali Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy.

Celem komitetu jest ochrona mieszkańców województwa śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy, ochrona przedsiębiorstw działających w tym regionie i stanowczy sprzeciw wobec drastycznie rosnących kosztów utrzymania oraz łamania praw pracowniczych w Polsce. MKPS rozpoczął przygotowania do przeprowadzenia generalnego strajku ostrzegawczego w naszym regionie.

Szefowie central związkowych w naszym regionie nie mają wątpliwości. Tylko wspólna solidarnościowa akcja daje szansę na skuteczną obronę pracowników przed zwolnieniami i bezrobociem. - Może to brzmieć zbyt górnolotnie, ale taka jest rzeczywistość - broniąc roboty swojego kolegi, bronisz też swojej roboty - mówi Dominik Kolorz [przewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiej NSZZ “Solidarność”].

Źródło: http://solidarnosckatowice.pl/pl-PL/solidarnosciowy_strajk_generalny.html

- Po raz ostatni ostrzegamy, że kolejnym naszym ruchem będzie już strajk generalny. Potem może być już tylko zaostrzenie sytuacji w postaci strajku ciągłego, a chyba nikomu na tym nie zależy w czasie kryzysu - **Wacław Czerkawski**, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce.

- Mamy cały szereg postulatów do rządu. Tych najważniejszych postulatów jest 5. Ale ja chciałbym, żeby ten rząd spełnił wobec nas tylko jeden najważniejszy postulat: niech nas w końcu zaczną szanować – **Bogusław Ziętek**, przewodniczący WZZ Sierpień 80.

Wyniki referendów

98 proc. pracowników **Huty Łabędy** w Gliwicach, którzy wzięli udział w referendum strajkowym zagłosowało za generalnym strajkiem solidarnościowym w regionie. W głosowaniu uczestniczyły 283 osoby, czyli blisko 58 proc. załogi.

Ponad 1400 pracowników **Grupy Bumar Łabędy** zdecydowało o przystąpieniu do generalnego strajku solidarnościowego w regionie. Frekwencja w spółkach tej grupy wyniosła 71 proc. „Tak” dla strajku powiedziało 92 proc. głosujących.

Ponad 99 proc. pracowników spółki **Timken Polska** w Sosnowcu, którzy wzięli udział w referendum, opowiedziało się za przystąpieniem do generalnego strajku solidarnościowego w regionie. Frekwencja w tej firmie przekroczyła 54 proc. Głosowały 482 osoby.

W spółce **Saia-Burgess Poland** w Dąbrowie Górniczej za strajkiem opowiedziało się ponad 84 proc. głosujących. W referendum wzięło udział 400 pracowników, czyli blisko 60 proc. zatrudnionych.

W **Fabryce Obrabiarek Rafamet S.A.** w Kuźni Raciborskiej frekwencja wyniosła ponad 77 proc., a „tak” dla strajku powiedziało ponad 67 proc.

głosujących. Za strajkiem solidarnościowym opowiedziało się 228 pracowników.

Za przystąpieniem do strajku było ponad 90 proc. załogi zawierniańskiej **Odlewni Żeliwa**, która wzięła udział w referendum. W tej firmie głosowało 235 pracowników, co oznacza, że frekwencja przekroczyła 50 proc.

„Tak” dla strajku powiedzieli również pracownicy spółki **Remkoks** w Dąbrowie Górniczej. W referendum wzięło udział ponad 81 proc. załogi, za strajkiem było ponad 80 proc. głosujących.

W **Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Urządzeń Mechanicznych Obrum** frekwencja wyniosła 64,9 proc. Za strajkiem opowiedziało się 90 proc. głosujących.

Źródło: <http://solidarnosckatowice.pl>

Walczmy o międzynarodową solidarność pracowniczą

W rekordowym 2009 roku tyskie zakłady Fiata, zatrudniające wtedy ok. 6 tys. pracowników, wyprodukowały ponad 600 tys. samochodów. Mniej więcej tyle samo, co pięć ówczesnych fabryk Fiata we Włoszech, zatrudniających łącznie ok. 22 tys. pracowników. Czyniło to tyską fabrykę, największą i najwydajniejszą fabryką Fiata w Europie. Jedną z najbardziej wydajnych fabryk w skali światowej - prawdziwą „perłą w koronie” koncernu!

Sam Marchionne - dyrektor generalny Fiata - wygłaszał tyrady na cześć swojej polskiej fabryki, nie omieszkując przy okazji napiętnować włoskich pracowników Fiata za „lenistwo” i „roszczeniowość”. Twierdził mianowicie, że włoskie fabryki nie przynoszą rzekomo żadnego zysku i że „zdrowy rozsądek nakazałby wynieść się z tego (Włochy) kraju”. Pogródka ta stała się ulubionym środkiem szefostwa Fiata na dyscyplinowanie swych włoskich pracowników.

Mimo pochwał dla ich „pracowitości” i „sumienności”, polscy pracownicy nie mieli za bardzo powodów, by radować się z tak niezmiernie wysokiego poziomu wydajności swej pracy. Różnice w poziomie wydajności między polskimi, a włoskimi fabrykami Fiata, oprócz stosowania nowocześniejszych, bardziej wydajnych technologii (automatyzacja umożliwia zatrudnienie mniejszej ilości pracowników, lepsze maszyny przyspieszają procesy produkcji, itd.), wynikały również z wyższej stopy wyzysku w zakładach polskich.

Wyzysk

Przy niższym stanie zatrudnienia polscy pracownicy byli i są zmuszani do intensywniejszej fizycznie pracy, przy znacznie niższych płacach, niż ich włoscy koledzy. Dochodzi jeszcze do tego łamanie prawa pracy, mobbing, zastraszanie pracowników (np. zmuszanie do rezygnacji z przynależności do związku zawodowego w zamian za przedłużenie umowy o pracę, wymuszanie zgody na urlop bezpłatny w okresach ograniczenia produkcji, a następnie do dłuższej pracy w okresach zwiększenia produkcji bez wypłacania nadgodzin). Do tego, w przeciwieństwie do włoskich fabryk, dochodzi niskim poziom walki pracowniczej. Mimo licznych protestów, od czasu pamiętnego strajku w 1992 r. nie było w tyskim Fiacie żadnych strajków.

Pomimo tak doskonałych dla włoskiego koncernu warunków, w 2010 roku ogłoszono zaskakującą decyzję - nowy model Fiata Pandę będzie produkowany nie w Polsce, a we Włoszech. Do końca 2012 roku została wygaszona produkcja Pandy w Tychach, sztandarowego produktu polskich zakładów. Pociąga to za sobą drastyczną redukcję zatrudnienia, masowe zwolnienie 1500 osób.

Systematyczna redukcja zatrudnienia trwa już od 2010 r. W tym okresie - aby obejść przepisy chroniące pracowników w przypadku zwolnień grupowych - stopniowo zwalniano ludzi małymi grupami (również nie przedłużając umów z pracownikami zatrudnionymi na czas określony). Po zaprzestaniu produkcji wyłogowego wyrobu przed tyskimi zakładami stało się widmo całkowitej likwidacji. Taka ewentualność oznaczałaby prawdziwą katastrofę, bowiem na jedno miejsce pracy w tyskiej fabryce samochodów, przypada sześć miejsc pracy w zakładach kooperujących!

Tania siła robocza

Co jest przyczyną tego, że Fiat postanowił zabić kurę znoszącą złote jajka i przenieść produkcję do Włoch, gdzie rzekomo nie opłaca się nic produkować? Jednym z motywów, dla których koncerny rozwijają produkcję poza granicami macierzystego państwa jest dostęp do taniej siły roboczej. W warunkach dobrej koniunktury i przy niskim poziomie bezrobocia, pracownikom jest względnie łatwo prowadzić walkę o płace i warunki pracy, co prowadzi do obniżenia stopy zysku kapitalisty. W tej sytuacji opłaca się mu ponieść koszty inwestycji w kraju, gdzie sytuacja jest mniej korzystna dla pracowników i gdzie może narzucić wyższą stopę wyzysku.

W Polsce Fiat był jeszcze w tej dobrej sytuacji, że nie musiał budować fabryki od podstaw - praktycznie za darmo przejął infrastrukturę i wykwalifikowanych pracowników Fabryki Samochodów Małolitrażowych (koncern kupił dawną FSM od państwa polskiego za równowartość czteromiesięcznych zarobków pracownika linii montażowej!).

Prowadzenie działalności w różnych krajach nie oznacza jednak, że koncern staje się „zdelokalizowany” - całkowicie niezależny od jakichkolwiek państw. Szefowie koncernu i politycy jego macierzystego państwa są bowiem członkami tej samej klasy rządzącej. Połączeni są różnorodnymi więzami: biznesowymi, politycznymi, towarzyskimi i rodzinnymi, a nawet korpucyjnymi. To politycy mogą umożliwić



24.02.12 Wcześniejszy protest pracowników Fiata.

otrzymanie zamówień publicznych, pomoc w uniknięciu podatków. To oni stanowią korzystne dla kapitalistów prawo.

Nie powinno się zatem mówić oddzielnie o państwach i oddzielnie o kapitalistach, ale o państwowo-kapitalistycznych kompleksach. W sytuacji dławiącego światową gospodarkę kryzysu, Fiat może oczekiwać pomocy przede wszystkim od rządu włoskiego, który może zapewnić mu ulgi podatkowe i dotacje, a także pomoc w walce z pracownikami, poprzez niekorzystne dla nich zmiany prawa pracy.

Z drugiej strony rządowi zależy na utrzymaniu produkcji i miejsc pracy ze względu na spokój społeczny i międzynarodową pozycję państwa, tym bardziej, że upadek przemysłu samochodowego miałby fatalne skutki również dla interesów powiązanych z nim kapitalistów włoskich z innych gałęzi produkcji.

To wszystko sprawia, że w obliczu spowodowanej kryzysem konieczności ograniczenia produkcji, międzynarodowemu przedsiębiorstwu bardziej opłaca się utrzymać produkcję w macierzystym kraju, niż w oddziałach zagranicznych. Szczególnie, że w obliczu kryzysowego spadku koniunktury i wzrostu bezrobocia, istnieje możliwość narzucenia pracownikom w kraju macierzystym płac równie niskich, jak wcześniej za granicą.

Konkurencja

Międzynarodowa ekspansja kapitału wymusza konkurencję między pracownikami w różnych krajach. Pracowników w jednym kraju straszy się możliwością przeniesienia produkcji gdzie indziej i tym samym pozbawienia ich miejsc pracy. Starą jak kapitalizm metodą jest tworzenie po-

działów (bardzo często całkowicie sztucznych) między różnymi grupami pracowników, wywoływanie i podtrzymywanie między nimi wrogości. Ochocko korzysta się tutaj z nacjonalizmu i rasizmu.

Wszystko to ma wykazać, jakoby pracownicy i „ich” narodowi kapitaliści mieli rzekomo wspólne interesy w konkurencyjnej walce z innymi pracownikami i kapitalistami. Szczególnie fatalne jest, że swój udział w tym mają również liderzy związkowi. Absurdalna jest sytuacja, kiedy związki zawodowe w różnych krajach walczą o utrzymanie u siebie produkcji i miejsc pracy licytując się między sobą na ustępstwa na rzecz „pracodawców”.

Solidarność klasowa

Taka strategia prowadzi do wyścigu na dno i pogorszenia sytuacji całej światowej klasy pracowniczej. Wyraźnie tu widać bankructwo wszelkich strategii, opartych na sojuszu „narodowej” pracy z „narodowym” kapitałem. Tym, czego najbardziej potrzeba pracownikom w teraźniejszej dobie kryzysu jest solidarność. Solidarność klasowa, jak najbardziej powszechna. Międzynarodowa solidarność pracownicza.

Strajk okupacyjny w obronie miejsc pracy w Tychach stanowiłby świetny przykład do naśladowania w innych zakładach Fiata.

Dobrym znakiem, wytyczającym drogę na przyszłość, był Europejski Dzień Akcji 14 listopada 2012 r., kiedy to miał miejsce bezprecedensowy strajk generalny w sześciu krajach równocześnie, wraz z protestami i mniejszymi strajkami w całej Europie. Tylko działając razem pokonamy rządy i „pracodawców”!

Michał Wysocki

Nadzieja wśród zgrozy – protesty po gwałcie w Delhi

Kavita Krishnan, sekretarka Wszechindyjskiego Postępowego Związku Kobiet, pisze o sprawie gwałtu zbiorowego, który zaszokował kraj.

Sprawa gwałtu i morderstwa w Delhi napawa niewypowiedzianą zgrozą, lecz da się dostrzec promyk nadziei.

To oczywiste, jak potworna to sprawa. Młoda kobieta i jej przyjaciel wsiedli do autobusu. Grupa mężczyzn posłała jej docinki za wyjście nocą wraz z mężczyzną.

Kobieta i jej przyjaciel nic sobie nie robili z tych docinków, więc mężczyźni postanowili „dać jej nauczkę”. Bez powodu pobili jej przyjaciela. I dokonali na niej gwałtu zbiorowego, rozrywając jej jelita.

Nadzieja wiąże się z tym, jak wielu ludzi wyległo na ulicę, by zaprotestować. Jeszcze lepiej, że okazali gotowość skierowania swego gniewu przeciwko społeczeństwu i kulturze, legitymującej gwałt i przemoc seksualną.

Pewna kobieta, która oglądała wideo jednej z naszych demonstracji, stwierdziła na piśmie: „Pisały do mnie dziewczyny, zupełnie zrozpaczone, gdyż ich rodzice wykorzystują sprawę gwałtu zbiorowego w Delhi jako przykład, co może się stać, gdy »zejdiesz na manowce«. Gdy oglądałam wasz protest, dało mi to tak wiele nadziei i poczucia solidarności”.

Przemoc seksualna jest często wykorzystywana w celu zdyscyplinowania kobiet. Lecz „obrona” przed nią najczęściej przybiera formę narzucanych kobietom restrykcji – takich jak godziny policyjne, określony ubiór, ograniczenia swobody poruszania się.

Poprzednik obecnego komisarza policji w Delhi, B.K. Gupta, mówił w 2011 r. na konferencji prasowej: „Jeśli

kobiety wychodzą same o drugiej w nocy, niech nie narzekają na brak bezpieczeństwa. Weźcie ze sobą brata albo kierowcę”.

Stwierdzenia te spotkały się z chóralnym protestem. Wielu ludzi wskazywało, że kobiety, które pracują, nie mają innej opcji niż wyjście z domu nocą.

Lecz wciąż pokutuje pogląd, że ko-



biety nie powinny wychodzić nocą z domu i powinny ubierać się w „nieprovokacyjny” sposób. Innymi słowy, kobiety powinny oczyścić się z zarzutu, że „nakłaniały” do gwałtu.

Oburzenie wydarzeniami w Delhi należy przyjąć z zadowoleniem. Walka o sprawiedliwość powinna również dotyczyć kobiet zgwałconych przez policjantów bądź z powodu swej kasty czy religii.

W 2004 r. Tangjam Manorama Chanu z Manipur została zgwałcona i zamordowana przez oddział Strzelców

Assamskich. Sprawcy do dziś nie zostali ukarani. Rząd Indii faktycznie ich chroni, twierdząc, że personel wojskowy nie może być oskarżony w sprawie karnej.

Dwie młode kobiety, Neelofer i Aasiya, zostały zgwałcone i zamordowane przez personel wojskowy w kaszmirskim Szopianie w 2009 r. Cały aparat

państwowy zaprzęgnięto w masowy proceder krycia sprawców. Pozostają na wolności.

Niezliczone kobiety wywodzące się z Dalit (niższe kasty i grupy ludności znajdujące się poza systemem kastowym) padają w całym kraju ofiarą gwałtów, których sprawcami są mężczyźni z kast wyższych. Motłoch z partii Baratija Dżanata i Rasztreja Swajamwesak Sang dokonywał gwałtów zbiorowych podczas ludobójstwa [pogromów muzułmanów] w Gudżarat, w 2002 r.

Policja w Delhi i premier, w obliczu

skierowanego w nich gniewu ludowego, stosują starą znajomą sztuczkę, zrzucając winę na „wroga zewnętrznego” – pracownika-immigranta. Inni starają się skanalizować gniew przeciwko przemocy seksualnej, zamieniając go w nienawiść klasową do biednych imigrantów.

Tak łatwo zapomina się, że gwałcicielem to w ponad 90% przypadków ojciec, bracia, wujkowie i sąsiedzi. To ludzie, których ofiary znają, którym ufały i którzy oczekiwali od nich szacunku i poszanowania.

Skoro gwałt w Delhi sprawił, że ludzie dostrzegli zbrodnię przemocy seksualnej, musimy zapewnić, by usłyszano głosy Manoramy, Neelofer, Aasiy i niezliczonych innych wołających o sprawiedliwość.

Więcej na temat Wszechindyjskiego Postępowego Związku Kobiet: aipwa-aipwa.blogspot.co.uk.

Niektórzy ludzie pragną, by za gwałt wymierzano karę śmierci. To jednak nie rozwiąże problemu. Jest też bardzo mało prawdopodobne, by wymierzano ją policjantom, politykom i innym przedstawicielom elit.

Okropna sytuacja, z jaką mierzą się kobiety w Indiach, sprawiła, że niektórzy zachodni luminarze przedstawiają ten kraj jako najgorsze miejsce na świecie dla kobiet.

Problemy nie ograniczają się jednak do Indii. W wielu krajach odsetek ukaranych gwałtów jest szokująco niski. Postawę obwiniania kobiet za gwałty i przemoc seksualną da się spotkać nie tylko w Indiach.

W 2011 r. wybuchły protesty na całym świecie, gdy oficer policji w Toronto poradził kobietom zmienić swój strój, aby uniknęły gwałtu.

Ostatni atak w Indiach dowodzi, że istnieje pilna potrzeba zmiany traktowania kobiet i innych odpowiedzi na gwałty. Masowe protesty po tym zdarzeniu dowodzą zaś, że wielu ludzi gotowych jest walczyć o taką zmianę.

Jaskiran Chohan
Tłumaczył **Paweł Michał Bartoliak**

Kolejne tysiące przyłączają się do syryjskiej rewolty

Reżim syryjskiego dyktatora Baszara al-Asada stoi w obliczu długiej i powolnej porażki

Liczba powstańczych działań ofensywnych w ciągu kilku ostatnich tygodni zmusiła siły reżimu do wycofania się z dużej części kraju. Reżim walczy o przetrwanie w stolicy, Damaszku, a spadek pewności siebie spowodował kolejną falę aktów dezercji wśród wysokich rangą funkcjonariuszy.

Uzbrojeni powstańcy, którzy wyrosli na fali rewolucji, stali się lepiej zorganizowani. Brygady Wolnej Armii Syryjskiej (WAS) przejęły potężne ilości ciężkiej broni po opanowaniu niektórych baz armii.

W ciągu ostatniego miesiąca przypuścili falę ataków na północy i na wschodzie, a także wokół Damaszku.

Powstańcy zrobili postępy na zachodzie, uniemożliwiając stworzenie separatystycznego państwa na terenach stanowiących bazę reżimu.

Powstanie nabiera impetu. W ciągu kilku ostatnich tygodni dziesiątki tysięcy mężczyzn opuściły obozy uchodźców w Jordanii, by przyłączyć się do rosnącej armii powstańczej na południu.

Zwolennicy Asada są izolowani i otoczeni. Ale ich siły są wciąż zdolne do ogromnego zniszczenia. W trakcie weekendu 29-30 grudnia wkroczyli do bastionu powstańców w Homs, masakrując ponad 200 osób, które znalazły się w potrzasku.

Pomimo swoich starań, mocarstwa zachodnie i ich arabscy sprzymierzeńcy nie zdołali przejąć kontroli nad rewolucją. Syryjska Koalicja Narodowa repre-

zentuje szeroki sojusz, uchodźców, dezercerów, miejscowych komitetów rewolucyjnych i brygad powstańczych.

Zachód liczy na porozumienie z koalicją, ale nie ma prawie żadnego wpływu na wydarzenia w terenie. Jest przestraszony obecnością wielu radykalnych grup islamskich walczących obecnie obok Wolnej Armii Syryjskiej.

Brak wsparcia z zewnątrz kształtuje debatę na temat tego, co zastąpi reżim. W Syrii narasta głód i panuje sroga

zima. Ale pomimo ciężkich warunków, cywilne komitety rewolucyjne przejmują kontrolę nad wieloma nowymi wyzwolonymi obszarami.

Organizują się wśród dziesiątków tysięcy ludzi żyjących w obozach uchodźców w sąsiednich krajach. Te siły, które działają wspólnie z brygadami powstańczymi, będą stanowić potężny czynnik w powojennej Syrii.

Simon Assaf
Tłumaczył **Bartłomiej Zindulski**



12.12.2012 Idlib. Wg Syryjskiej Koalicji Lewicy ponad 300 studentów uczestniczyło w założycielskim spotkaniu Studenckiego Komitetu Wolnej Syrii, które odbyło się w jaskini.

Nazizm - lekcja historii

30 stycznia 1933 r. przywódca nazistów Adolf Hitler został kanclerzem Niemiec. Ta ponura data przywołuje jedną z najciemniejszych kart historii: obrazy obozów koncentracyjnych, gett, okupacyjnego terroru, a przede wszystkim prowadzonego w przemysłowy sposób rasistowskiego ludobójstwa, czego kulminacją była Zagłada Żydów i Romów w czasie II wojny światowej.

Błędem byłoby postrzeganie Hitlera tylko jako patologicznego zbrodniarza, który uwiódł niemieckie masy dzięki swym przemówieniom i partyjnym wiecom. Partia nazistowska (NSDAP) istniała pod przywództwem Hitlera od 1920 r. Choć zdołała zdominować skrajną prawicę wchłaniając większość nacjonalistycznych przeciwników rewolucji niemieckiej lat 1918-23, przez dekadę istniała na marginesie głównej sceny politycznej. W 1923 r. naziszi, wzorując się na "marszu na Rzym" włoskich faszystów, podjęli próbę puczu, która okazała się farsą zakończoną w Hali Piwnej w Monachium.

Faktycznie dojście NSDAP do władzy nie byłoby możliwe bez wielkiego kryzysu od 1929 r. W 1932 r. w Niemczech, nie znających wcześniej problemu masowego bezrobocia, ponad 6,5 mln ludzi (ok. 30% siły roboczej) pozostawało bez pracy. Partia nazistowska, która w 1928 r. zdobyła w wyborach parlamentarnych zaledwie 2,6 % głosów, dwa lata później miała ich już 18,3 %, a w lipcu 1932 r. osiągnęła rekordowe w wolnych wyborach 37,3%. Pod koniec 1932 r. nazistowskie paramilitarne Oddziały Szturmowe (SA), terroryzujące przeciwników politycznych i będące trzonem wielkich partyjnych wieców i marszów, liczyły 400 tys. członków.

Ideologia nazistów

Naziszi przedstawiali się jako partia antysystemowa, wroga republice, marksizmowi, obcym mocarstwom i wewnętrznym "zdrajcom", jak również, oczywiście, Żydom. Antysemityzm grał rolę spoiwa ich ideologii. "Żydami" mieli być zarówno wielcy finansjści, jak i liderzy związków zawodowych.

Tym co odróżniało nazistów od innych skrajnie prawicowych ugrupowań, był nacisk na budowę masowego ruchu społecznego. Z jednej strony od połowy lat 20-tych startowali oni w wyborach wchodząc czasem w taktyczne sojusze z innymi siłami prawicowymi, z drugiej rozbudowywali działalność na ulicach - bojówkarską i wiecową.

W sposobie działania w dużej mierze wzorowali się na niemieckiej lewicy. Czerwony sztandar ze swastyką miał być alternatywą dla sztandarów socjaldemokratów i komunistów. Sama nazwa NSDAP, czyli Narodowosocjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec, sugerowała że właśnie ona jest prawdziwie socjalistyczna i robotnicza. Budowanie masowej partii i opłacanie jej siecią zależnych od siebie organizacji, takich jak np. nazistowskie związki studentów, nauczycieli czy lekarzy, było powielaniem wzorców wytyczanych od dziesięcioleci przez socjaldemokrację.

Jednocześnie radykalizm NSDAP opierał się na ideach będących zestawioną w całość i doprowadzoną do krańcowości wersją wszystkich istniejących

uprzedzeń społeczeństwa kapitalistycznego. Nacjonalizm hitlerowców był skrajną wersją wiary w prymat "interesu narodowego" ponad podziałami klasowymi i mitologię umożliwiającą postrzeganie własnego narodu jako najważniejszego i wyjątkowego.

Rasizm także nie został wymyślony przez nazistów. Terror wobec tych, których uważano za "podludzi", przy postrzeganiu samych siebie jako "rasy panów", był jednym z fundamentów handlu czarnymi niewolnikami i kolonializmu. Naziszi przenieśli te wzorce do podbojów wewnątrz Europy.

Antysemityzm w wersji rasistowskiej, przypisującej Żydom określone cechy biologiczne, również istniał na długo przed Hitlerem. Biologiczne postrzeganie narodu, jako rodzaju rasowej "wspólnoty krwi", faktycznie stanowiło dominujący pogląd w oficjalnej "nauce" światła europejskiego przełomu XIX i XX wieku. Wizja



Naziszi palą książki.

nieuchronnie konkurujących o swoje "miejsce pod słońcem" ras i narodów była ideologicznym odbiciem podbojów i konkurencji kapitalistycznych mocarstw jeszcze przed wybuchem I wojny światowej w 1914 r.

Nazistowski kult wojny, wyrósł w świecie, gdzie w każdym państwie opiewa się wojny, jeśli tylko służą one "narodowi". Sformułowany przez Hitlera w *Mein Kampf* obłąkańczy plan skierowanej na wschód wojennej ekspansji i kolonizacji był najbrutalniejszą wersją kapitalistycznego imperializmu. Program walki z "dekadencją", hasło: "dzieci, kościół, kuchnia" w odniesieniu do kobiet, zamykanie homoseksualistów w obozach koncentracyjnych, to z kolei doprowadzona do krańcowości realizacja konserwatywnych "wartości rodzinnych".

W końcu przekonanie, że ludzie są z natury nierówni i każdy ma swoje miejsce w zorganizowanym na wzór wojskowy "narodzie", było wyrazem kapitalistycznej ideologii mówiącej o naturalności podziałów klasowych i konieczności podporządkowywania się zwierzchnikom. Wrogość wobec niezależnych organizacji pracowniczych, określanych zbiorczo jako "marksizm", nie wzięła się więc znikąd. Szczególnie w kontekście rewolucji niemieckiej określanej przez tradycyjną prawicę i dowództwo wojskowe w tym kraju jako "cios w plecy" zadany armii pod koniec I wojny światowej.

Rację miał więc niemiecki myśliciel, Max Horkheimer, mówiąc, że "ci, którzy

nie chcą mówić o kapitalizmie, powinni milczeć o nazizmie".

Partia "kontrewolucyjnej rozpacz"

Bazą społeczną nazistów była klasa średnia: sklepikarze, urzędnicy, studenci itp. Popierało ich także stosunkowo dużo bezrobotnych. Dużo mniej poparcia mieli wśród pracowników, szczególnie robotników fabrycznych. Rosyjski rewolucjonista Lew Trocki, który sformułował przenikliwą analizę nazizmu jeszcze przed dojściem NSDAP do władzy, określił ją jako "partię kontrewolucyjnej rozpacz".

Upadająca w czasie kryzysu klasa średnia, nie widząc rewolucyjnej nadziei w buntujących się pracownikach, masowo zwróciła się ku najbrutalniejszej wersji kontrewolucji pod postacią nazistowskiego mitu "rewolucji narodowej". Ideologia nazistów i ich sposób działania dawała drobniomieszczanstwu namiastkę siły i organizacji.

Jednak choć naziszi byli niezależnym ruchem klasy średniej, ich dojście do władzy umocniło nie drobnych sklepikarzy, ale panowanie ekonomiczne wielkiego kapitału. Zniszczenie budowanych przez dekady wszelkich niezależnych form organizacji pracowniczych - od partii i związków zawodowych po spółdzielnie, biblioteki i kluby sportowe - przyniosło oligarchom krociowe zyski. Od początku istnieli więc wielcy kapitaliści wspierający finansowo nazistów, jak np. magnat stalowy Thyssen. Największe poparcie przyszło jednak pod koniec 1932 r., gdy NSDAP zaczęło tracić poparcie. To właśnie wtedy, gdy naziszi stracili ponad 4% w wyborach (zdobywając 33,1 % w listopadzie 1932 r.), wśród niemieckiej klasy panującej dojrzała decyzja o mianowaniu Hitlera kanclerzem stojącym na czele koalicyjnego rządu nazistów i części tradycyjnej prawicy.

Samobójcza polityka lewicy

Sama skala poparcia dla NSDAP pokazuje, że ich dojście do władzy nie było nieuchronne. Nawet w marcu 1933 r. - po włączeniu bojówkarzy SA i SS w struktury policji i podpaleniu *Reichstagu* (parlamentu), które stało się pretekstem do masowej fali aresztowań - w atmosferze terroru wyborczego naziszi byli w stanie zdobyć 43,9 % głosów.

Elektorat lewicy, w przeciwieństwie do niemal wszystkich partii klasy średniej, pozostał aż do zdobycia władzy przez Hitlera odporny na wpływy NSDAP. W listopadzie 1932 r. socjaldemokracja (SPD) zdobyła ponad 20% głosów, a zyskując jej kosztem komuniści (KPD) niemal 17% - w sumie wyraźnie więcej od nazistów. Niestety, katastrofalna polityka obu partii doprowadziła do tego, że Hitler doszedł do władzy bez rzeczywistego oporu.

SPD, która wcześniej patronowała krwawemu tłumieniu rewolucji chcąc utrzymać ją w ramach kapitalistycznego parlamentarizmu, została zupełnie zaskoczona przez kryzys 1929 r. Według socjaldemo-

kracji kapitalizm miał bowiem nieuchronnie przeobrażać się w socjalizm.

Wobec załamania gospodarczego i społecznego oraz wzrostu siły nazistów SPD zachowywała się zupełnie biernie - czekając na koniec kryzysu i powrót "normalności". W latach 1930 - 32 wspierała ponadparlamentarny rząd Brüninga, zwanego powszechnie "kanclerzem głodu". Ta polityka "mniejszego zła" pchnęła nawet socjaldemokrację do poparcia w wyborach prezydenckich 1932 r. feldmarszałka von Hindenburga, konserwatywnego monarchisty, wroga socjaldemokracji i republiki. Po jego zwycięstwie SPD ogłosiła, że droga do Hitlera do władzy została zamknięta na 7 lat (tyle wynosiła kadencja prezydenta). Niecały rok później ten sam Hindenburg mianował Hitlera kanclerzem.

Chociaż SPD pozostała zdecydowanie największą siłą wśród robotników (szczególnie w dużych zakładach), wykluczała jakąkolwiek akcję przeciw nazistom wykraczającą poza parlamentarne gry. Hitler doszedł do władzy legalnie, dowodzili socjaldemokrati, więc nie można podejmować przeciw niemu "niekonstytucyjnych" akcji (np. strajku generalnego). Do czerwca 1933 r. liderzy SPD i połączonych z partią kilkumilionowych związków zawodowych trafili do obozów koncentracyjnych.

Utrzymanie wpływów socjaldemokracji wśród robotników było możliwe przez politykę KPD. Polityka komunistów, którzy w drugiej połowie lat 20-tych przestali być partią rewolucyjną padając ofiarą bezwzględnej stalinizacji, określana była przez interesy stalinowskiej Rosji.

Jednocześnie KPD wciąż ucieleśniała nadzieję na rewolucyjną zmianę przyciągając głównie młodych bezrobotnych. W Berlinie, pod koniec 1932 r., KPD była największą siłą polityczną zdobywając w listopadowych wyborach 31% głosów (przy 26% na NSDAP i 23,3 % na SPD).

Komuniści byli też jedyną z dużych partii, która *jakkolwiek* walczyła z nazistami. Tylko na terytorium Prus między styczniem a wrześniem 1932 r. w walkach zginęło 70 nazistów i 54 komunistów. Ofiarności komunistów nie zdała się jednak na nic, gdyż walki te były izolowanymi od reszty społeczeństwa starciami bojówek. KPD odrzucała bowiem współpracę z innymi partiami uznając, że wszystkie, poza nią samą, są różnymi odmianami faszyzmu. SPD miała być "socjalfaszystami" wspierającymi faszystowski rząd. Skoro i tak rządzą faszyci, przejęcie władzy innej ich wersji w postaci NSDAP nie wydawało się aż tak straszne.

KPD głosiła przy tym urzędowy optymizm o nieuchronnie nadciągającej rewolucji. "Po Hitlerze może być tylko nasza kolej" - jak mówił w parlamencie jeden z liderów partii. Pseudoradykalizm komunistów faktycznie prowadził do tej samej bierności, co "kretynizm parlamentarny" socjaldemokracji. KPD poniosła za to wysoką cenę. Spośród ok. 26 tys. zmarłych w wyniku represji niemieckich ofiar nazistów, ok. 20 tys., związanych było z komunistami.

Jeżeli historia może czegoś uczyć, to tego, że polityka jest ważna. Także polityka w ruchu antyfaszystowskim.

Filip Ilkowski

Mity globalizacji

* Firmy wciąż polegają na państwach chcąc chronić swe zyski

* Złożone sieci zaopatrzenia dają grupom pracowników wiele możliwości, by zatrzymać produkcję

Globalizacja wyłoniła się jako modna koncepcja po zakończeniu zimnej wojny. Neoliberalizm przyjął się jako nowy dogmat gospodarczy na Zachodzie w latach 80-tych, propagując potrzebę prywatyzacji i ataków na państwo opiekuńcze.

Wraz z dezintegracją ZSRR ośrodniccy neoliberalizmu ogłosili "koniec historii", spodziewając się końca jakiegokolwiek systemowej opozycji wobec kapitalizmu. Globalizacja miała rozprężyć wolny rynek, nieskrępowany i nieuregulowany, do byłych krajów "komunistycznych" i dalej.

Globalizację ogłoszono nowym etapem w internacjonalizacji produkcji i usług, którym ani rządy ani pracownicy nie byli w stanie się oprzeć. Globalizacja oznaczała, że wielonarodowe firmy mogły natychmiastowo przenosić swą działalność po całym świecie, szukając tylko najniższych płac w globalnym wyszyciu w dół.

Argumenty te mają poważne implikacje. Jeśli są prawdziwe, oznaczają, że pracownicy muszą zaakceptować niskie płace i słabe warunki, gdyż zagraniczni pracownicy zaakceptują mniej. Państwa muszą unikać zbytniego opodatkowywania firm albo ich inwestycje zostaną ciepło przyjęte w innych krajach. Jak wszystkie dobre mity, te argumenty oparte są na półprawdach.

Globalna natura kapitalizmu nie jest niczym nowym. W 1848 roku, gdy kapitalizm był w swym stadium niemowlęcym, Karol Marks napisał, że "potrzeba coraz szerszego zbytu dla swych produktów gna burżuzję po całej kuli ziemskiej. Wszędzie musi się ona zagnieżdżyć, wszędzie ugruntuować, wszędzie zadzierzgnąć stosunki.

Niemniej jednak to prawda, że kapitalizm ewoluował w ciągu ostatnich 30 lat. W Wielkiej Brytanii, do czasu wyboru Margaret Thatcher, państwo posiadało duże i ważne sektory gospodarki - węgiel, stal, telekomunikację, kolej i inne. Tam gdzie państwo nie zarządzało bezpośrednio przemysłem, wielkie przedsiębiorstwa często miały bardzo bliskie związki z państwem, polegając na nim w kwestii wsparcia przed międzynarodową konkurencją.

Od tego czasu, prywatyzacja otworzyła wiele obszarów sektora publicznego na tworzenie zysków i międzynarodową konkurencję. Ale to nie oznacza, że prywatne firmy już nie polegają na państwach - obie strony pozostają ściśle powiązane.

To dlatego, że państwa wykonują wiele niezbędnych funkcji by wspierać firmy zarejestrowane na swym teryto-

ków i nakładają cła na importowane z zagranicy produkty. Państwa mają niemal monopol na używanie sił zbrojnych poprzez swoją kontrolę nad siłami policyjnymi i armiami. Regulują one kapitalizm poprzez system sądowy i próbują chronić podaż pieniądza, czasem poprzez banki centralne.

Rządy mogą również zapewnić opiekę społeczną. Mimo, że jest ona na prawdę korzystna dla klasy pracowniczej i zazwyczaj musi być wywalczona przez pracowników w toku walki, zdrowa i dobrze wykształcona siła robocza jest również niezbędna dla biznesu. Większość tych zadań, chociaż niezbędne są dla firm, by te przynosiły zyski, niekoniecznie są zyskowe same z siebie - więc firmy polegają na państwach, by je wykonywały.

Jednym z głównych mitów globalizacji jest to, że firmy nie są zależne od

robi bardzo znaczącą część swoich interesów w jednym "ojczystym" kraju. Wspomaganie banków przez państwo jest dla wielkich firm świadectwem trwającej zależności od ojczystych państw.

To prawda, że korporacje zabiegają też o związki z "obcymi" państwami. Ale nie oznacza to, że mogą one liczyć na ochronę z ich strony - zamiast tego są zmuszone do ostrożnego utrzymywania stosunków z wieloma państwami, czasem używając swoich ojczystych państw do wywierania presji na inne, z którymi mają związki.

Duże jednostki wielonarodowego kapitału nie mogą dla kaprysu zwinąć się i przenieść produkcji do miejsc z niskimi płacami. Firmy zależne są od sieci zaopatrzenia i infrastruktury dystrybucji. Inwestują one w maszyny, fabryki i szkolenie pracowników. Przeniesienie tego wszystkiego za granicę może być bardzo kosztowne. W poszukiwaniu najbardziej zyskowej inwestycji, poziomy płac są tylko jednym z czynników w znacznie szerszej kalkulacji.

W rzeczywistości, zintegrowane formy produkcji na których polegają firmy, mogą pozostawić je skrajnie bezbronny w obliczu zorganizowanych pracowników. Metody produkcji "na ostatnią chwilę" oznaczają, że akcja strajkowa, nawet małej grupy pracowników, może mieć wpływ na całą sieć produkcji i doprowadzić operacje do zastoju.

Nawet największe korporacje nie są na to odporne. W październiku, w Illinois, w USA, tymczasowi pracownicy magazynów zwyciężyli w trzytygodniowym strajku przeciwko firmie Walmart, która próbowała ich zwolnić, gdy zorganizowali się celem poprawy bezpieczeństwa pracy. Przerwanie pracy w kluczowym centrum dystrybucyjnym sprawiło, że Walmart musiał się wycofać. Jak mówił jeden z pracowników: "To miejsce jest bardzo strategiczne... jest w sercu Walmart. Jak się je zatka, można sprawić, że Wall Mart dostanie ataku serca".

Opublikowane w listopadowym (2012 r.) numerze miesięcznika Socialist Review

Kevin Best

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski



Elwood, Illinois, USA. Demonstracja solidarności ze strajkującymi pracownikami Wal-Mart.

rium. Państwa dostarczają ram w jakich odbywa się wyzysk pracowników - ustalają one prawo pracy, wysokość podat-

jednego "ojczystego" państwa i mogą się przenieść dla kaprysu. Ale w rzeczywistości większość korporacji wciąż

GMO sieje zło

Skrót GMO oznacza Organizmy Modyfikowane Genetycznie. Są to organizmy u których bezpośrednio zmodyfikowano genom technikami inżynierii genetycznej w celu uzyskania nowych cech fizjologicznych. Sama w sobie inżynieria genetyczna, czy GMO nie są jeszcze niczym złym. Zmodyfikowane genetycznie organizmy mogą służyć np. do otrzymywania nowych leków.

W tym wypadku jednak organizmy te znajdują się pod kontrolą, nie opuszczając zamkniętej przestrzeni laboratorium. Zagrożenia niesie natomiast wprowadzanie GMO do środowiska naturalnego, stosowanie ich w produkcji rolnej, żywnościowej. Zagrożenia te dotyczą płaszczyzn zdrowotnej, środowiskowej i żywnościowo-gospodarczej.

„Rzeczywista skala zagrożeń pozostaje wciąż nierozpoznana. Jednakże już istniejące przesłanki wskazują, że skutki środowiskowe wprowadzenia GMO mogą okazać się dalekosiężne i nieodwracalne, a równocześnie znacznie groźniejsze od skutków powo-

wanych przez jakiegokolwiek inne czynniki zagrażające obecnie bioróżnorodności i szeroko rozumianej jakości środowiska” - mówi w swym oświadczeniu Komitet Ochrony Przyrody PAN.

Najbardziej skandalicznym aspektem całej tej sprawy jest fakt, że nad zagadnieniem wpływu GMO na środowisko i ludzkie zdrowie prowadzi się bardzo mało badań w stosunku do doniosłości problemu.

Po prostu korporacje i wspierające je rządy nie są zbytnio zainteresowane poznaniem negatywnych skutków rozpowszechnienia GMO, gdyż godzi to w ich interesy. Cały chór naukowców, polityków, wszelkiej maści „specjalistów” powtarza, że „GMO nie stanowi żadnego zagrożenia”, określając głosy wskazujące na zagrożenia jako „irrationalne” i „wrogie postępowi”.

Trzeba tu wspomnieć, że podobnie rzecz miała się np. z azbestem, DDT czy lekami powodującymi wady okołoporodowe... „Przez dziewięć lat byłem ekspertem rządu francuskiego i mogę powiedzieć, że od początku uprzedzaliśmy nasz rząd, że badania, na podstawie których dopuszczano GMO

do uprawy były zupełnie nienaukowe. Tak, jakbyśmy byli w średniowieczu. Nie mam wątpliwości, że za 50 lat nikt nie uwierzy, że w XXI w. nie potrafiliśmy zrobić testów podając GMO szczurom laboratoryjnym dłużej niż 3 miesiące. I że w tym samym czasie dało się przekonać 450 milionów mieszkańców Europy, że jest to bezpieczne (...)Po prostu, nikt w to nie uwierzy, że byliśmy przekonani o nieszkodliwości czegoś, czego



25.11.2012 Warszawa. Protest przeciwników GMO przed Pałacem Prezydenckim.

nie przetestowaliśmy” - mówi prof. Serrallini, wybitny uczony ujawniający manipulacje konserwów. I jak dodaje: „Pierwsza modyfikowana genetycznie kukurydza (...) BT-176, była testowana na czterech krowach przez 14 dni. Jedna z tych krow zdechła już po pierwszym tygodniu karmienia GMO. I co wtedy robią eksperci? Usuwają tę martwą krowę z eksperymentu! I dalej kontynuują badania tylko już na trzech krowach. Żeby uzyskać tę informację musiałem uzyskać wyrok sądowy Sądu Najwyższego Francji.”

Michał Wysocki

Mimo wygranego referendum w Egipcie, Mursi wciąż stoi na grząskim gruncie

Prezydent Egiptu Mohammed Mursi wygrał grudniowe referendum w sprawie nowej konstytucji większością 64% głosów.

Nie był to jednak wyraz masowego entuzjazmu dla jego posunięć. Frekwencja wyniosła 32% – była o wiele niższa niż w ostatnich wyborach prezydenckich.

W liczącym 20 milionów mieszkańców Kairze, stolicy Egiptu, większość zagłosowała przeciw. Na „nie” zagłosowała także gubernia Garbija, w której znajduje się duże skupisko klasy pracowniczej – przemysłowe miasto Mahalla.

Przed głosowaniem przez kilka tygodni dochodziło do masowych protestów w całym Egipcie przeciwko planom Mursiego, dążącego do zagwarantowania polityki korzystnej dla biznesu i wojska.

Setki tysięcy ludzi oblegały pałac prezydencki. Wzniesione przez wojsko barykady i mury pałacu posłużyły za murałe dla antyprezydenckich graffiti. Mursi musiał udać się do pracy bocznymi drzwiami.

Prezydent Egiptu stara się dziś odzyskać kontrolę, ale napotyka na poważne problemy. W kierownictwie Braci Muzułmanów mają miejsce napięcia. Zastępca Mursiego, Mahmud Mekki, złożył w grudniu rezygnację.

Tymczasem, gdy miało miejsce referendum, kurs funta egipskiego spadł do najniższego poziomu od ośmiu lat. Mursi znajduje się zaś pod presją ze

strony Międzynarodowego Funduszu Walutowego, by ponownie zaprowadzić podwyżki cen podstawowych dóbr. Prezydent odłożył te zmiany, by łatwiej wygrać głosowanie.



08.12.12 Kair. Masowy protest przeciw konstytucji.

Powszechne są oskarżenia o sfałszowanie wyników. Tysiące głosujących domagało się okazania dowodów osobistych przez osoby zasiadające w pun-

ktach wyborczych. Coś takiego nigdy nie wydarzyłoby się przed rewolucją.

„Cokolwiek się stanie, Mursi wciąż będzie mierzyć się z poważnym kryzysem” – mówi Sami Nagib, czołowy czło-

tycznieniu uległo więcej niż kiedykolwiek chrześcijańskich Koptów. Mursiego i Braci zaszokowały rozmiary sprzeciwu”.

Pracownicy i biedni wciąż oczekują, że reżim zapewni poprawę jakości ich życia. Mursi ma jednak do zaoferowania jedynie wzrost cen i cięcia.

Klasa pracownicza nie dołączyła do tej nowej walki jako jednolita siła – choć po ogłoszeniu wyników referendum wybuchły strajki.

Niezależna Federacja Egipskich Związków Zawodowych wydrukowała dwa miliony ulotek wyjaśniających, jak antypracownicza jest nowa konstytucja. Rozdano je w zakładach pracy.

„Mursi popełnił błąd, ujawniając, jakich ataków zamierza dokonać – jak na przykład duży wzrost cen papierosów” – mówi Sami.

„Nie okazał się jednak dość silny, by to przeforsować. Wycofał się z podwyżek cen, ale zamierza zaprowadzić je ponownie. Doprowadzi to do kolejnych walk. Konstytucja nie może zastopować tego procesu”.

Judith Orr

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Głosy ulicy egipskiej

„To tak, jakbyśmy pozbyli się jednego złego władcy, by na jego miejsce przyszedł kolejny. To nie tego żądała rewolucja”.

Mireille, głosująca rano w punkcie wyborczym w śródmieściu Kairu

„To nie po to miała miejsce rewolucja. Dążymy do uczynienia naszego życia lepszym. Mursi powinien uszanować rewolucję”.

Akram, pracujący niedaleko Placu Tahrir

„Mam nadzieję, że okażemy się zdolni stawić opór usiłowaniom Braci oraz ich sojuszników z wielkiego biznesu, pragnących wprowadzić korzystne dla nich ustawy”.

Muhammad Hardan,
Niezależny Związek
Pracowników Kompanii Wodnej

Co słychać?

Aleksander Kwaśniewski dostaje wysoką pensję od firmy Jana Kulczyka

Aleksander Kwaśniewski zasiada w międzynarodowej radzie doradców firmy Kulczyk Investments wraz z byłym prezydentem Niemiec Horstem Köhlerem i emerytowanym generałem Jamesem L. Jonesem, doradcą prezydenta Obamy ds. bezpieczeństwa narodowego w latach 2009-2010.

Według naszych informacji członkom tego typu ciał doradczych wypłacana jest pensja rzędu 200 tys. dol. rocznie (ok. 52 tys. zł miesięcznie)...

Firma Kulczyk Investments nie odpowiedziała, na czym dokładnie polegają zadania jej międzynarodowych doradców (nie odpowiedziała zresztą na żadne pytania).

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że gen. Jones doradza w sprawach przedsięwzięć ulokowanych na terenach zagrożonych wojną (w 2007 r. był wysłannikiem Departamentu Stanu USA ds. rozmów pokojowych na Bliskim Wschodzie), były prezydent Köhler - w sprawach Afryki, a Kwaśniewski służy wiedzą dotyczącą Europy, Polski i Ukrainy...

W przypadku Kwaśniewskiego problem polega na tym, że rząd jego macierzystej partii bardzo sprzyjał Kulczykowi, choć sam prezydent nie podejmował decyzji bezpośrednio związanych z interesami miliardera. Z zeznań m.in. byłego ministra skarbu w rządzie SLD Wiesława Kaczmarska przed orlenowską komisją śledczą wiadomo, że w lutym 2002 r. prezydent Kwaśniewski, premier Miller i Jan Kulczyk uzgadniali do późnych godzin nocnych skład rady nadzorczej PKN Orlen. Kulczyk był wówczas akcjonariuszem koncernu.

wyborcza.pl 02.01.2013

Finansista dręczył i łął SMS-ami kobietę. Sąd: Umorzenie, ze względu na jego dobrą pozycję

Ania otrzymuje SMS-y od byłego adoratora: „Ja cię zniszczę”, „Pierd... szmato”, „Dziwko, wściekłego psa trzeba zabić! To główny cel mojego życia zrobić ci totalną krzywdę”. Sąd uznaje, że to był stalking, ale sprawę umarza. Z uwagi na dobrą pozycję społeczną sprawcy.

Wulgarnych SMS-ów, w których mężczyzna grozi Ani, było mnóstwo. Do tego niezliczona ilość podobnych w treści e-maili i dręczenie telefonami nawet kilka razy dziennie...

Prokuratura domagała się ukarania opolanina. ...- Społeczna szkodliwość jego czynów jest znaczna. Jednak podłożem działania oskarżonego było silne uczucie oraz to, że nie pogodził się z odrzuceniem. Sąd musi wziąć pod uwagę ten aspekt psychologiczny - uzasadniał sędzia Krzysztof Turzyński...

- Jego postawa i życie zostały pozytywnie ocenione, a wykształcenie i pozycja społeczna wskazują, że represja w postaci dwóch lat próby będzie wystarczająca - zdecydował sąd.

opole.gazeta.pl 04.01.2013

Polska ostatnia w UE pod względem liczby lekarzy na mieszkańca

Eurostat podał dane dotyczące opieki zdrowotnej w latach 2009 i częściowo 2010 w poszczególnych państwach członkowskich Unii Europejskiej.

W 2010 roku w Polsce liczba praktykujących lekarzy na 100 tys. mieszkańców wynosiła 217,9 i była najniższa wśród 27 państw Unii Europejskiej. Dla porównania analogiczna liczba w Czechach wynosiła 358,0, w Bułgarii – 371,1, a w Rumunii – 236,9.

W 2009 roku także pod względem wydatków na opiekę zdrowotną przypadających na mieszkańca Polska zajęła jedno z ostatnich miejsc w Unii. Spośród 22 państw objętych statystyką niższe niż w naszym kraju były one jedynie w Rumunii, Bułgarii, na Łotwie i Litwie.

lewica.pl 23.11.2012

Wszystkie centrale – Katowice Wspólny protest

W Katowicach, 17 grudnia, przed Urzędem Wojewódzkim odbyła się demonstracja zorganizowana przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. MKPS powstał 23 października, a w jego skład wchodzi: Śląsko-dąbrowska „Solidarność” regionalne struktury OPZZ, Forum Związków Zawodowych, Sierpnia 80 i Związku Zawodowego Kontra. Jednym z haseł głośnego protestu było żądanie ochrony miejsc pracy w regionie. Wśród huku petard, syren, obecni na demonstracji przywódcy związkowi mówili o bezrobociu i rosnącej biedzie, solidaryzowali się z pracownikami tyskiego Fiata zagrożonymi zwolnieniami (blisko 1500 osób i około 3000 w firmach kooperujących), apelowali o wspólną walkę pracowniczą. Protestowano też przeciwko wydłużeniu wieku emerytalnego do 67 roku życia, czyli „pracy aż do śmierci”, a także żądano ograniczenia możliwości zatrudniania pracowników na umowach śmieciowych, co szczególnie uderza w młodych ludzi.

Protestujący przygotowali dla premiera: waderko z węglem i różgą oraz garnek z „oszkrabkami” (obierkami ziemniaków).

Nie była to jedyna akcja MKPS na Śląsku. Od miesiąca komitet prowadzi w województwie śląskim akcję referendalną w sprawie przystąpienia w lutym do generalnego strajku solidarnościowego.

Kolejarze 95 procent za strajkiem

Kolejowe związki zawodowe zakończyły 20 grudnia ogólnopolskie referendum strajkowe. Podczas referendum, które rozpoczęło się w listopadzie, kolejarze odpowiadali na pytania, czy są za utrzymaniem dotychczasowych zasad świadczeń przejazdowych w 2013 r. lub, w przypadku ich ograniczenia, za uzyskaniem rekompensat w wysokości 720 zł brutto miesięcznie dla każdego pracownika. Pytano, czy w razie niespełnienia tych postulatów popierają podjęcie strajku. Średnia frekwencja wyniosła 60 proc., a za strajkiem opowiedziało się 95 proc. pracowników.

Trzy największe kolejarskie centrale związkowe: SKK NSZZ „Solidarność”, FZZP PKP oraz KKZZ, które uczestniczą w negocjacjach z Grupą PKP, oświadczyły, że są zdecydowane bronić uprawnień kolejarskich i ostrzegają przed strajkiem w przypadku braku porozumienia. Na razie jednak są to tylko deklaracje przywódców związkowych. Nie podano jeszcze terminu ewentualnego protestu.

Mazowiecki Szpital Wojewódzki - Siedlce Szpital to nie fabryka, a zdrowie to nie towar



Ponad 150 osób z „Solidarności” i z Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych pikietowało 17 grudnia przed siedzibą Urzędu Marszałka Województwa Mazowieckiego w Warszawie żądając podjęcia działań zmierzających do poprawy sytuacji ekonomicznej siedleckiego szpitala. Po dwóch latach funkcjonowania jako spółka prawa handlowego placówka jest w tragicznej sytuacji finansowej - ma 30 mln długu, brakuje środków finansowych na bieżącą działalność. Natomiast gdy w marcu 2010 r. radni Sejmiku podejmowali uchwałę o jej przekształceniu, nie była zadłużona i nie było powodów do jej przekształcania.

Już wtedy związkowcy ostrzegali, że jest to droga do nikąd, ponieważ spółka prawa handlowego nastawiona jest na tworzenie zysku, a nie pełnienie służby publicznej, jaką jest ochrona zdrowia. Po przekształceniu zaczęto zwalniać pracowników, obniżano wynagrodzenia, szukano oszczędności kosztem pacjentów.

„To kolejny przykład, jak rząd nieudolnie próbuje uzdrowić system ochrony zdrowia kosztem pracowników i pacjentów” - mówili obecni na pikiecie związkowcy. Obecnie szpital ma kilkadziesiąt milionów zł. długu, a jedynym rozwiązaniem ma być wyjęcie tych pieniędzy z kieszeni pracowników. Wszyscy zebrani byli zgodni, że „zdrowie nie może podlegać prostemu rachunkowi ekonomicznemu nastawionemu na zysk”.

Twinings - Swarzędz

Protest przeciw zwolnieniu związkowca

30 listopada przed swarzędzką fabryką herbaty Twinings and Company około 500 osób wzięło udział w pikiecie w obronie wyrzuconego z pracy szefa związku. Został on dyscyplinarnie zwolniony pod pozorem uchybień służbowych, jednak dla wszystkich jest jasne, że w ten sposób dyrekcja próbuje walczyć z organizacjami związkowymi i chce zastraszyć pracowników.

NSZZ „Solidarność”

Protest przeciwko „śmieciówkom”

6 grudnia związkowcy z Regionu Środkowo-Wschodniego oraz z mazowieckiej „Solidarności” przemarszerowali od Sejmu pod Urząd Rady Ministrów w Warszawie. Mieli ze sobą kosz na płozach wypełniony umowami śmieciowymi o pracę. Demonstrujący mieli też ze sobą tzw. Wypowiedzenie Zmieniające, w którym wypowiedzieli Tuskowi dotychczasowe warunki pracy i proponowali pracę na umowę o dzieło, tzn. bez prawa do urlopu, zwolnienia lekarskiego czy emerytury.

Jak mówili protestujący, właśnie na takich warunkach według ostatnich badań pracuje około 70% młodych ludzi. Nie mają oni odprowadzanych składek na ZUS, więc nie nabywają praw do emerytury, a młode matki pracujące na umowach śmieciowych nie mogą skorzystać z urlopów macierzyńskich.

LG Electronics – Wrocław

Przeciw zwolnieniom

20 grudnia kilkuset członków dolnośląskiej „Solidarności” manifestowało pod Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu. Był to protest przeciwko zwolnieniom w LG Electronics. Pod koniec 2012 roku nie przedłużono umów o pracę kilkudziesięciu pracownikom zakładu, wśród których „dziwnym trafem” znaleźli się także przedstawiciele zakładowej „Solidarności”. Protestujący mieli też ze sobą petycję, w której domagali się podjęcia kroków ograniczających nadużywanie przez pracodawców zatrudniania pracowników na umowy śmieciowe albo czasowe umowy o pracę.

Zachem – Bydgoszcz

Upadek zakładu

Zarząd firmy zapowiedział zwolnienie do 31 marca 2013 roku od 593 do 600 pracowników (teraz jest tam zatrudnionych 695 osób). Jest to faktycznie likwidacja Zakładów Chemicznych Zachem, które, choć mają formalnie istnieć, to ich działalność sprowadzać się będzie do sprzedaży energii, oczyszczania ścieków i zagospodarowania lub zbycia nieruchomości pozakładowych w Bydgoszczy.

To wynik decyzji zarządu Ciechu (większościowego udziałowca) o zaprzestaniu produkcji surowca TDI, podstawowego produktu Zachemu, i sprzedaniu niemieckiemu koncernowi BASF listy dotychczasowych klientów oraz całej związanej z tym produktem technologii i patentów. Związki zawodowe, które od dłuższego czasu ostrzegały przed takimi konsekwencjami, winą obarczają zarówno zarząd firmy, jak i przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa.

Obecnie trwają negocjacje w sprawie odpraw i programów osłonowych dla zwalnianych z pracy.

Nauczyciele - ZNP

Stop likwidacji i prywatyzacji szkół

Związek Nauczycielstwa Polskiego zarzuca samorządom złe zarządzanie placówkami oświatowymi, marnotrawienie pieniędzy na oświatę, łamanie prawa przy podejmowaniu decyzji o dalszym funkcjonowaniu szkół. Chodzi tu o podejmowanie sprzecznych z prawem uchwał o likwidacji szkół i przekazywanie szkół podmiotom prywatnym. ZNP zarzuca też wojewodom, że ci nie kwestionują niezgodnych z prawem uchwał powierzających prowadzenie wszystkich (lub znacznej części) szkół na terenie gmin podmiotom prywatnym (stowarzyszeniom, fundacjom, spółkom), co powoduje, że w wielu gminach może dochodzić do naruszenia konstytucyjnego prawa do powszechnej i bezpłatnej nauki.

ZNP chce także, by nadzór pedagogiczny nad placówkami oświatowymi sprawowany był jedynie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Lokatorzy

Protest podczas sesji rady miasta

13 grudnia podczas sesji Rady Warszawy kilkadziesiąt osób protestowało przeciwko polityce mieszkaniowej władz stolicy. Na sesji radni mieli głosować nad „Wieloletnim planem gospodarowania zasobem mieszkaniowym miasta na lata 2013-2017”. Protestujący przedstawiciele organizacji lokatorskich mówili, że projekt zakłada zmniejszenie i tak już zdecydowanie za małej ilości mieszkań komunalnych i zwiększenie obciążenia lokatorów kosztami utrzymania budynków, choć już teraz są one trudne do udźwignięcia. Rezultatem będzie zwiększająca się ilość eksmisji.

Plan został przegłosowany 30 głosami za (radni PO), przy 26 przeciw (radni tzw. SLD, Ruchu Palikota, PiS oraz radny niezależny). Oburzający był sposób głosowania radnych PO, którzy głosowali „w ciemno” zgodnie ze znakami pokazywanymi przez jednego z nich.

Dziesiąta rocznica śmierci lidera The Clash

Joe Strummer

22 grudnia ubiegłego roku minęła dziesiąta rocznica śmierci lidera legendarnego londyńskiego zespołu The Clash, Joe Strummera. Mimo, iż The Clash działał tylko niecałe dziesięć lat (1976-1986), już trzecie pokolenie muzyków czerpie z dorobku zespołu (między innymi: Green Day, Garbage, The White Stripes czy Massive Attack).

Zespół powstał w drugiej połowie lat siedemdziesiątych na szczycie popularności punku. The Clash wyrwał się ze schematu typowego punkowego zespołu i przetrwał tę krótką, burzliwą falę (w przeciwieństwie do Sex Pistols, innej legendy tego okresu) znacznie wzbogacając swoją muzykę. W niesamowity sposób muzycy połączyli wiele gatunków: rock, punk, blues, folk, dub i ska.

Politycznie, The Clash zaangażowany był w działalność antyrasistowską, aktywnie wspierał inicjatywy Anti-Nazi League, 'Rock Against Racism' w czasie, kiedy faszyci z brytyjskiego Frontu Narodowego rośli w siłę. W swoich utworach krytykował także beznadziejną sytuację społeczną epoki Thatcher.

Muzycy The Clash nie troszczyli się o tantiemy, chcieli by płyty były dostępne dla każdego. Dlatego naciskali wytwórnie, aby sprzedawała podwójne czy potrójne płyty w cenie pojedynczych albumów. Dla The Clash ważniejszy od pieniędzy był przekaz.



Po rozpadzie zespołu, Strummer kontynuował karierę solową z zespołem The Mescaleros. Dla większości słuchaczy głos Strummera kojarzony jest z przebojami The Clash takimi jak *London Calling* czy *Rock the Casbah*. Twórczość Strummera udowadnia, iż muzyka eksperymentalna i zaangażowana może być jednocześnie popularna.

Ponadczasowe płyty The Clash

- Dla początkujących słuchaczy: podwójny *London Calling* (1979) i *Combat Rock* (1982)
- Klasyka: trzyplasty *Sandinista!* (1980)

Film: *Wróg numer jeden*

Gloryfikacja tortur

Na początku lutego do polskich kin trafia *Wróg numer jeden*, amerykański film sensacyjny przedstawiający historię pojmania i egzekucji Osamy Bin Ladena. Historia dość szybko została przeniesiona na ekran, zaledwie 18 miesięcy od śmierci „najgroźniejszego terrorysty”.

Reżyserką filmu jest Kathryn Bigelow, która w 2009 roku zdobyła Oscara i światową sławę dzięki *The Hurt Locker. W pułapce wojny*. Jej najnowszy film zbiera doskonale recenzje, krytycy prześcigają się w zachwycie. Przez wielu z nich uznany został za „najlepszy film 2012 roku”. Skąd bierze się ta „dobra prasa”?

Wróg numer jeden to typowy film zrobiony na zamówienie amerykańskiej administracji. CIA przekazała nawet producentom filmu część tajnych dokumentów z operacji. Z pewnością *Wróg numer jeden* mógłby też zostać wybrany „najlepszym filmem propagandowym 2012 roku”.

Historia współpracy Waszyngtonu z Hollywood jest dość długa. Wystarczy tu chociażby wymienić filmowe hity takie jak *Top Gun*, *Pearl Harbour*, *Helikopter w Ogniu* czy *Za linią wroga*. Wszystkie z nich otrzymały finansową i ekspercką pomoc amerykańskiego Departamentu Obrony.

Odkąd wyszło na jaw, iż amerykańskie służby stosują na szeroką skalę tortury (takie jak niewinnie określane *waterboarding* czyli podtapianie) amerykański rząd spotyka się z falą krytyki, obecną także w filmie (np. *Transfer* z 2007).

Wróg numer jeden w

zamierzeniu ma być odpowiedzią dla widzów, którzy nie potrafią pogodzić się z faktem, iż „największa demokracja świata” jest odpowiedzialna za używanie tortur. Politycy i twórcy filmu nie mogą temu zaprzeczyć, pozostaje tylko gloryfikacja tortur.

Film w sposób jasny sugeruje, iż w zdobywaniu informacji o Bin Ladenie były one niezbędne. W przypadku polowania na Osamę jest to oczywista nieprawda, potwierdzona również przez wielu agentów CIA.

Nie chodzi jednak tutaj o Bin Ladena, który jest bardzo użyteczny jako symbol globalnego terroryzmu i najbardziej zniechęcony człowiek na świecie. Tortury (oczywiście tylko te stosowane przez Zachód) zostały sprowadzone do kolejnej standardowej metody walki z terroryzmem. W obraz wplecione są także dokumentalne nagrania uwięzionych w płonących wieżach WTC 11 września 2001 roku, tylko po to, aby widzowie nie zapomnieli, kto jest prawdziwym wrogiem i dlaczego potrzebny jest horror tortur.

Bez względu na ilość filmów, które będą je usprawiedliwiać, pozostaną one jednak tak samo barbarzyńskie i niehumanitarne.



"Podtapianie"

Rage Against the Machine

Pojawianie się na scenie rockowej kalifornijskiego zespołu Rage Against the Machine dwadzieścia lat temu wywołało prawdziwą burzę. Z jednej strony pierwsza płyta RATM stanowiła powrót do korzeni rocka (wyłącznie gitary i perkusja, brak jakiegokolwiek elektroniki), z drugiej strony zespół w efektowny sposób wplótł rap w ciężkie, metalowe riffy gitarowe. Stąd też tę mieszankę szybko zaszklawiono jako 'rap-metal'.

Wreszcie pod względem tekstowym, to jeden z nielicznych zespołów mającym tak jasno zadeklarowane, lewicowe poglądy. RATM otwarcie rapuje o nierównościach społecznych, rasizmie i krytykuje amerykański imperializm. Przekaz RATM dodatkowo wzmacniają sugestywne okładki płyt i teledyski (część nich wyreżyserowana przez dokumentalistę Michaela Moore'a).

Niektórzy zarzucają RATM, że współpracuje z wielką wytwórnią (Sony), a radykalizm RATM jest płytki, głównie opierający się na wizerunku Che Guevary. Jednak właśnie dzięki szerokiej dystrybucji,

muzyka i polityka RATM może dotrzeć do większej ilości słuchaczy i wpłynąć na ich poglądy. RATM to nie tylko zresztą muzyka i teksty, zespół promuje także lewicową literaturę. Na okładce drugiej płyty zespołu *Evil Empire* z

1996 wśród rekomendowanych przez RATM książek widnieje *The Fire Last Time: 1968 and After* Chrisa Harmana (nieżyjącego już czołowego myśliciela i działacza brytyjskiej SWP - siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji).

Ponadto członkowie zespołu to nie tylko muzycy zainteresowani wyłącznie wydawaniem płyt i graniem koncertów. Są także zaangażowanymi aktywistami (zwłaszcza gitarzysta Tom Morello i wokalista Zack de la Rocha). Organizują kampanie przeciwko okupacji Iraku, torturom w Guantanamo, agituja na rzecz uwolnienia niewinnie skazanego na karę śmierci byłego członka Partii Czarnych Panter Mumii Abu-Jamala. W 2000 roku przyczynili się do zamknięcia na kilka godzin nowojorskiej giełdy, a stało się to podczas kręcenia teledysku do *Sleep Now in The Fire*.

Już od miesiąca z okazji dwudziestej rocznicy ukazania się debiutu, po prostu zatytułowanego *Rage Against The Machine*, możemy kupić jubileuszowe wydanie płyty.

Obok oryginalnego materiału z 1992 roku, wydawnictwo wzbogacone jest o wersję demo całego albumu, nieopublikowane utwory i londyński koncert z 2010 roku.

Str. 10: Maciej Bancarzowski



Z okładki debiutanckiego albumu RATM. Zdjęcie przedstawia wietnamskiego mnicha, Thích Quảng Đức, dokonującego samospalenia w 1963 roku.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu**. Organizujemy też **większe spotkania publiczne pt. Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie** u **FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz) **Więcej info: tel. 022 847 27 03** **0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 507 120 458	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

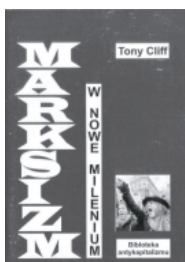
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

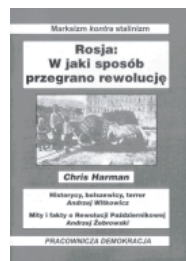


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Podwyżkom STOP!

W wielu z największych miast mieszkańcy obudzili się w nowym roku z podwyższonymi cenami biletów transportu miejskiego. Droższe będą bilety m.in. w Łodzi, Gdańsku, Katowicach, Toruniu i Kielcach, w Warszawie i Krakowie.

W tych dwóch ostatnich miastach są to podwyżki wysokości 20-30 procent! W Warszawie najwięcej procentowo zdrożały bilety 20-minutowe i jednorazowe – czyli podwyżki uderzają przede wszystkim w tych, którzy nie korzystają codziennie z komunikacji miejskiej i których nie stać na bilety miesięcznie – mianowicie emerytów, rencistów i bezrobotnych.

Jednorazowy bilet to ponad półgodzinna pensja dla ludzi zarabiających płacę minimalną, a żeby zapłacić za bilet miesięczny w Warszawie będą musieli pracować 2,5 dnia. W innych miastach nawet dłużej. Coraz więcej ludzi będzie wykluczonych z uczestnictwa w życiu społecznym, ponieważ za każdym razem muszą się zastanowić, czy stać ich na bilety, by gdzieś pojechać.

Podwyżki są o wiele większe niż ogólna inflacja, nie mówiąc o realnych placach, które dla większości ludzi nie rosną.

Komunikacja miejska drożeje w stosunku do kosztów korzystania z samochodu lub taksówki. Jest to sygnał dla tych, którzy w ogóle mają taką opcję, by odeszli od komunikacji zbiorowej na rzecz prywatnej.

Rezultat: więcej korków, większe zanieczyszczenie, więcej przypadków chorób dróg oddechowych wśród mieszkańców, negatywny efekt na klimat, prawdopodobnie zwiększona liczba wypadków.

Zrozumieli to mieszkańcy Tallinna, którzy w referendum zagłosowali za darmowym transportem publicznym dla mieszkańców.

Jak mówi burmistrz estońskiej stolicy, Edgar Savisaar: "Dzięki bezpłatnej komunikacji miejskiej ograniczymy korzystanie z samochodów, zwiększymy mobilność biednych rodzin, a także przyczynimy się do ochrony środowiska w wymiarze lokalnym oraz globalnym".

Władze Warszawy, Krakowa i innych dużych miast idą w odwrotnym kierunku.

Transport zbiorowy jest najbardziej socjalny i ekologiczny. Ideologia dominująca w kapitalizmie zachęca natomiast do prywatnych rozwiązań również w sferze transportu. W mediach, jak w każdej innej dziedzinie, dominuje per-



4 zł 40 gr
ZA BILET JEDNORAZOWY
Hanna Gronkiewicz-Waltz

OD 1 STYCZNIA 2013
PREZENT NA NOWY ROK :-)

spektywa stosunkowo zamożnej klasy średniej – czyli dużo mówi się o problemach z autostradami, jakości dróg, korkach, irytujących fotoradarach itd. Transport publiczny jest drugorzędny i ma wyraźnie niższy priorytet i status społeczny.

Nowe ceny biletów od 1 stycznia były szokiem dla mieszkańców dużych miast. Widzieliśmy natomiast tylko początek planów władz miast. W przyszłym roku już planuje się następne podwyżki np. w Warszawie.

Podwyżki te są też wyrazem polityki, według której opłaty bezpośrednio lub podatek VAT zastępuje podatki od dochodów i majątków. Czyli mniej zamożni ludzie płacą stosunkowo coraz więcej za usługi publiczne.

Priorytety różnych miast skrytykowaliśmy już wiele razy. Pasażerowie autobusów i tramwajów mają teraz

poprawiać ich sytuację finansową, która pogorszyła się w wyniku cięć w subwencjach państwa dla samorządów oraz miliardowych inwestycji typu budowa stadionów.

Można jednak jeszcze zadziałać i rozpocząć szeroką kampanię o tańszą komunikację miejską, budując jedność pasażerów i pracowników. W Poznaniu już zebrano 16 000 podpisów przeciw podwyżkom cen biletów. Pamiętajmy przykład sprawy ACTA z zeszłego roku, kiedy demonstracje zmusiły rząd do wycofania się. Można stworzyć podobny nacisk w sprawie cen biletów.

Żądajmy obniżenia cen biletów a celowo darmowego transportu publicznego. Jeśli mogą w Tallinnie, możemy również w Warszawie, Krakowie i innych miastach. Zorganizujmy się i zaprotestujmy!

Ellisiv Rognlien

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2013

Warszawa, pt. 19 - nie. 21 kwietnia

Kapitalizm jest w kryzysie. Równocześnie jesteśmy świadkami buntów i rewolucji w wielu miejscach świata. Podczas weekendu antykapitalizmu będziemy mówić o alternatywie wobec systemu wyzysku, wojen i nędzy.

Ciekawi mówcy, rozmaite tematy. Zapraszamy do udziału!

Wkrótce więcej na pracowniczademokracja.org

Zaznacz sobie w kalendarzu!

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Inicjatywa "Stop podwyżkom cen biletów ZTM"

W Warszawie powstała szeroka inicjatywa w tej sprawie. Będziemy zbierali podpisy pod projektem uchwały do Rady Miasta i organizować dalsze akcje. Pierwsza akcja zbierania podpisów odbędzie się: **w niedzielę, 13 stycznia, godz. 12-14, na "Patelni", przy stacji metra Centrum.**

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl